

FELIETONY ROMANA SAPEŃKO PUBLIKOWANE
W DWUTYGODNIKU LUBUSKIE NADODRZE W 2002 R.

CO SŁYCHAĆ W MEDIACH?

Wyobraźmy sobie następującą notatkę w lokalnej gazecie: *Studenci astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego są oburzeni że w ramach zajęć nie latają w kosmos.* „Ewidentna bzdura” pomyśli czytelnik. Komentarz w tym miejscu jest zbyteczny, bo idiotyzm jest oczywisty. Podobną bzdurą jest informacja, że studenci zaoczną protestują przeciwko prowadzeniu wykładów przez doktorów. Dlaczego bzdurą? Zaraz wyjaśnimy. Pozostańmy chwilę przy astronomii. Jeśli dziennikarz przekazał faktyczny stan rzeczy, to albo studenci są idiotami albo redaktor coś poplątał. To samo dotyczy informacji o doktorach prowadzących wykłady. Na całym świecie, a Polska nie jest wyjątkiem, to zwykle doktorzy prowadzą wykłady w szkołach wyższych. Profesorowie oczywiście też, lecz im w głowie bardziej światowe podróże niż codzienna orka w salach wykładowych. Oczywiście dziennikarz nie musi wiedzieć wszystkiego. Ale powinien się dowiedzieć, i wie jak to zrobić, tylko zwykle tego nie robi. Przeciętny zjadacz chleba nie musi tego wiedzieć, student powinien, a dziennikarz ma obowiązek.

Właśnie, w ilu przypadkach przeciętny czytelnik jest w stanie dokonać prawidłowej oceny czy coś jest bzdurą czy nie? Niestety rzadko. Dlatego prasowy, radiowy czy telewizyjny komentator powinien to uczynić za niego. Czyli wyśmiewając idiotyzmy jakiejś sytuacji, informować jednocześnie o tym jak się rzeczy mają. W dzisiejszych mediach coraz częściej dziennikarze sprawiają wrażenie tak samo zagubionych jak ich odbiorcy. Oczywiście zabawa jest przednia...

Inna rodzajowa scenka ze świata dziennikarskiego. Tym razem to lokalna telewizja - program na żywo z udziałem widzów. Gość oraz prowadzący program wysłuchują pytań dzwoniącego widza. Kiedy ten skończył dość długi wywód do akcji wkroczył dziennikarz. I było to tak: „Tyle było tych pytań, że ja już nie pamiętam. Może Pan zapamiętał?”

Na szczęście zapamiętał...

KIEDY DZIECKO MÓWI DO CIEBIE GOO.., GOO, GAA..., GAA.... - NIE LEKCEWAŻ TEGO

Nie bijcie dzieci, bo jak zakłada pewna hipoteza, od nich zaczęła się ludzkość. Kolejność była następująca: najpierw były dzieci, potem było słowo, a potem dopiero do-

rośli mogli stworzyć cywilizację. Według amerykańskiego antropologa Iana Tatterstala jest wysoce prawdopodobne, że jako pierwsze mówić zaczęły dzieci. Nie ma myślenia bez mówienia, a mówienie jest wynalazkiem dzieci.

Kiedy dzisiaj starsi uczą się od małych postępu Internetem, wydaje się, że świat stanął na głowie. Kiedy SMS-y nabierają epokowego znaczenia i staruchy, aby żyć też muszą się tego nauczyć, to wydaje się, że świat zwariował. Okazuje się jednak, że nie. Wszystko tak naprawdę zaczęło się od małych.

Co było pierwsze: myślenie czy mówienie? Wystarczy spojrzeć na najbliższego szkraba, żeby zauważyć, że najpierw mówi, a potem myśli. Podobnie w ludzkiej filogenezie mowa uskrzydliła myślenie.

Tajemnicą nie odkrytą do dziś są przyczyny ewolucji człowieka. Nie są znane przyczyny pojawienia się kultury symbolicznej, a więc tego co odróżnia człowieka od zwierząt. Siła cywilizacji tkwi w umiejętności myślenia. Nikt



jednak nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie jak to się stało, że nasi przodkowie wykształcili umiejętność abstrakcyjnego myślenia. Ten fenomen bezpośrednio związany jest z mową, z językiem. Bo jak mówią filozofowie tam gdzie nie ma mowy, nie ma myślenia. Na taką tezę słyszymy zwykle, że przecież głuchoniemi nie mówią, a myślą. Lecz ich myślenie to przekształcone w inną formę „myślenie mówione”.

Według Tatterstala cywilizacje różnego rodzaju „homo ...” różniły się od siebie stopniem rozwoju kultury symbolicznej. I tak neandertalczycy prawdopodobnie nie mówili, postępowali się głosem tak jak inne ssaki, a komunikacja kulturowa odbywała się nie na zasadzie „powiem ci jak...”, lecz „pokażę ci jak...”. Dlatego neandertalska kultura była ekstensywna i musiała ulec innej, potężniejszej, powstałej na bazie kultury mówienia. Taką cywilizację stworzył człowiek z Cro-Magnon. Tylko ciągle nie wyjaśnione pozostaje pytanie, dlaczego to właśnie on i w jakich okolicznościach „wynalazł” mowę, która przyspieszyła rozwój kultury symbolicznej. Hipoteza Tatterstala mówi, że język został stworzony przez dzieci. Pierwociny języka zrodziły się podczas zabawy gromadki dzieci. Zbitki dźwięków - słów nabierały określonego znaczenia, by następnie się upowszechnić... A potem już było z górki. <

I mamy to, co mamy...